

Domy nie dla dziecka

18 maja 2012

Z każdym rokiem maleje liczba kandydatów na rodziców zastępczych i adopcyjnych, a opieszałość sądów i skomplikowana sytuacja prawna porzuconych dzieci sprawiają, że postępowania adopcyjne wydłużają się nawet do ośmiu lat.



Jak wynika z raportu Najwyższej Izby Kontroli, tylko 3 proc. dzieci w domach dziecka to sieroty – informuje Portal Samorządowy. 17 proc. wychowanków ma jednego, a 80 proc. oboje rodziców. Jednocześnie spada odsetek dzieci wracających do biologicznych rodzin (obecnie wynosi on między 25 a 30 proc.). Sytuacja nie poprawia się mimo wysiłków pomocy społecznej, domów dziecka czy Powiatowych Centrów Pomocy Rodzinie. Pracownicy tych instytucji wyjaśniają, że z połową rodzin w ogóle nie mogą się skontaktować (rodzice unikają kontaktu lub przebywają za granicą). Pozostałe wykazują nikłą chęć współpracy.

W tej sytuacji podstawową formą opieki państwa nad dziećmi powinny być rodziny zastępcze, które są zdecydowanie lepszą opcją wychowawczą niż domy dziecka – potwierdzają to badania dotyczące dalszych losów ich wychowanków. Tymczasem państwo faworyzuje tradycyjne instytucje. Rodziny zastępcze otrzymują dotacje na dziecko w wysokości średnio 1200 zł miesięcznie –

domy dziecka natomiast 3200 zł.

Pracownicy socjalni alarmują, że z każdym rokiem kandydatów na rodziców zastępczych i adopcyjnych jest coraz mniej (np. w Sosnowcu w 2010 r. funkcjonowała tylko jedna rodzina zastępcza i nie utworzono żadnej nowej). Pomoc państwa jest znikoma, a akcje informacyjne – zachęcające do podjęcia wysiłku rodzicielstwa zastępczego – nie przynoszą pożądanych efektów.

Główną bolączką systemu adopcyjnego w Polsce jest przewlekłość postępowań, spowodowana m.in. nieuregulowaną sytuacją prawną dzieci. Zdecydowana większość wychowanków domów dziecka posiada oboje rodziców, którym sąd nie odebrał prawa do opieki. Średni czas postępowania adopcyjnego to dwa i pół roku, ale jeśli konieczne jest pozbawienie biologicznych rodziców władzy rodzicielskiej, postępowanie trwa nawet do ośmiu lat. W efekcie na rodzinę adopcyjną zamiast niemowlęcia może czekać uczeń. Aby temu przeciwdziałać, niektóre placówki wbrew prawu zgłaszają do ośrodków adopcyjnych dzieci jeszcze przed uregulowaniem ich sytuacji prawnej.

Zarówno placówki opiekuńczo-wychowawcze (domy dziecka), jak i resocjalizacyjne (zakłady wychowawcze) są przepełnione. Na kłopoty lokalowe nakładają się nieprawidłowości przy kierowaniu dzieci do tych instytucji. Brak przepływu informacji i chęci współdziałania utrudnia i tak już skomplikowaną sytuację dzieci. Z kolei kontrolowani zgłaszali ogromne trudności we współpracy z sądami. Według nich, sądy prowadzą sprawy dzieci opieszale, niechętnie przekazują dokumentację, często nie informują o terminach rozpraw, a nawet nie przesyłają dokumentacji związanej z adopcjami. Tak dzieje się np. w przypadku ośrodków adopcyjnych, których sądy nie uznają za stronę postępowania.

Zdjęcie: [Dustin Diaz](#)

Źródło: [Nowy Obywatel](#)